



JAK WYWAŻYĆ DRZWI???

Magdalena Grzebałkowska, Ewa Winnicka

Wiele lat dobrze się zapowiadałyśmy, aż w końcu okazało się, że jesteśmy nie tylko po czterdziestce, ale i przed pięćdziesiątką. Gdziekolwiek się ruszyłyśmy – byłyśmy najstarsze. Aktorką 25-lecia w konkursie Telewizji polskiej miała szansę zostać artystka młodsza od nas o dekadę.

Bestsellery książkowe pisali ludzie, którzy urodzili się, gdy szłyśmy na studia. Muzyczni idole naszej młodości odbierali nagrody za całokształt... Zdziwienie, powiedzmy, to był eufemizm.

Przeżywałyśmy właśnie: „się nie zapowiadam, tylko odcinam kupony, zaliczam kulminację. Już nie zdążę zostać kosmonautką, bankierką, rezydentką Montauk, nie przyjedzie książę z bajki, by zastąpić mojego dość dojrzałego, co tu dużo mówić, królewicza. Oczywiście doceniam miejsce, w którym jestem. lekarze nie zdiagnozowali u mnie poważnych chorób, dzieci zdrowe, życie rodzinne w porządku, zawodowe bez większych napięć, twarz się w miarę trzyma. Ale co będzie jutro?”

Naukowcy z kraju, którego nazwy nie zamierzam wymieniać, bo nie ma u mnie żadnego autorytetu, ustalili, że po 45. Urodzinach zaczyna się wiek przedstarczy. Gdybyśmy o tym wiedziały, może dużo wcześniej przestałybyśmy myśleć o zdobyciu zawodu kosmonauty. Tymczasem byłyśmy niesłusznie przekonane, że jesteśmy młode.

Prócz wyżej wymienionych naukowców mamy oczywiście naukowców amerykańskich, którzy przekonują, że pięćdziesiątka jest nową trzydziestką. Bardzo byłoby fajnie, tu zgadzamy się z Magdą, ale jeśli pięćdziesiątka jest nową trzydziestką, a czterdziestka dwudziestką, trzydziestka – dziesiątką, to oznacza, że nasze dzieci się jeszcze nie urodziły, a przecież jednak są na świecie, w życiu bym dla nieistniejących synów nie kupiła tylu paczek lego Star Wars, na które mnie nie stać, nie jestem szalona.

Magda mówi, że widocznie według amerykańskiej nauki pierwsze lata liczy się podwójnie, jak u psów. Nie wiem, trzeba to sprawdzić.



Jak widać, amerykańscy naukowcy nie przewidują posuwania się w latach, co stoi w pewnej sprzeczności do wydłużającej się średniej życia. Najlepiej więc pozostać trzydziestką do osiemdziesiątki. Magda mówi, że to może być trudne, a przynajmniej nikomu się jeszcze nie udało, z wyjątkiem może Jennifer Lopez czy piosenkarki Madonny, która jednak wyprzedziła trendy, osiągając 16 lat po przekroczeniu sześćdziesiątki. Jest pionierką niedościgłą.

Kto odważy się posunąć, ponosi karę. Ostatnio poniosła ją amerykańska aktorka Sarah Jessica Parker, liderka obsady Seksu w wielkim mieście, pozwalając się fotografować z siwymi włosami, bez make-upu, za to ze zmarszczkami. Widziałam to zdjęcie, przedstawiało kobietę w średnim wieku pijącą kawę w kawiarni w Nowym Jorku. To był wielki błąd pani Parker. Media powstały ją do diabła z komentarzem, że jest starym pudłem. Wyobrażacie sobie, co by się działo, gdyby dodatkowo Sarah była gruba? lub gdyby wyleciała jej na talerz sztuczna szczęka? Czy teraz powinna posypać głowę popiołem, zmienić imię na STArA Jessica Parker i natychmiast udać się na operacje plastyczne? Magda pamięta, że w rozmowie z magazynem „Vogue” aktorka pytała retorycznie: czy w związku z tym, że się starzeję, powinnam zniknąć? Albo mam 35 lat, albo jadę na emeryturę na Florydę?

Nie ma nic pomiędzy? Możemy sobie żartować, ale prawda jest taka, że nikt nas nie przygotował na to, co przed nami. Wręcz przeciwnie, wszędzie dezinformacja.

Zgadza się z Magdą, że miejsce kobiety w okolicach półwiecza nie jest oczywiste. Dlatego trzeba będzie kopnąć w drzwi, wyważyć je i sobie to miejsce zająć.